

Gazeta Teatralna



Nr 35

17 stycznia 2016

Centrum Kultury *Muza*

Papieżyca

Warszawski Teatr Ateneum pokaże na scenie CK „Muza” spektakl „Papieżyca”. W roli tytułowej zobaczymy Teresę Budzisz-Krzyżanowską - aktorkę ze znakomitym dorobkiem artystycznym. Absolwentka Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej w Krakowie, po ukończeniu studiów związała się z krakowskim Teatrem Rozmaitości, gdzie w 1965 r. zadebiutowała na scenie w spektaklu „Niech no tylko zakwitną jabłonie” Agnieszki Osieckiej, w reżyserii Jerzego Uklei. Występowała na deskach wielu krakowskich i warszawskich teatrów. Współpracowała ze znanymi reżyserami, wśród których są takie nazwiska jak Jerzy Jarocki, Jerzy Grze-

gorzewski, ale także Andrzej Wajda, Krzysztof Kieślowski, Kazimierz Kutz, Tadeusz Konwicki i Barbara Sas. W 1989 roku zagrała jedną ze swoich największych ról. Andrzej Wajda obsadził ją w tytułowej roli Szekspira w „Hamlecie” w Starym Teatrze w Krakowie. Wystąpiła w kilkudziesięciu filmach. Za rolę Hildy Baumler i Augusty Baumler (matki Hildy) w filmie Magdaleny i Piotra Łazarkiewiczów „Odjazd” otrzymała nagrodę za pierwszoplanową rolę kobietą na 17. Festiwalu Filmowym w Gdyni. Minęło już pięćdziesiąt lat od debiutu aktorki. Teresa Budzisz-Krzyżanowska wciąż zachwyca grą i interpretacją postaci. (KH)



fot. Bartosz Warzecha

Jak to brzmi

Na fali poprawności językowej i wszechobecnych haseł feministycznych, zdarza nam się usłyszeć żeńskie nazwy zawodów i stanowisk. Czy zawsze dobrze to brzmi?

O ile „tenisistka” czy „biegaczka”, kelnerka, sprzedawczyni, żeglarka” dawno już zakorzeniły się w polszczyźnie, o tyle „ministra” brzmi ciągle jeszcze jakoś dziwnie. Choć ostatnio w ustach pani Anny Muchy już mnie to nie raziło. Znak czasu, nowy zwyczaj, czy jednak językowy dziwolog? Jak określić panią, która kieruje autobusem? „kierownica” czy „kierowczyni”? Żadne z tych

określeń jakoś nie pasuje! Podobnie trudno mi przekonać się do formy „dyrektorka”. Żeńska końcówka nadaje temu tytułowi element jeśli nie żartobliwy, to lekko prześmiewczy.

Są pewne tytuły, które zwyczajowo „nie brzmią” dobrze w wersji żeńskiej i zamiast na siłę ją forsować, może lepiej uszanować tradycyjną formułę i mówić: pani premier, pani kierownik. Nie wiem, czy wynika to z całych wieków dominacji mężczyzn, czy z samej fonetyki, ale dla mnie „kierowniczka” brzmi dużo gorzej niż „pani kierownik”. Może dlatego, że kojarzy mi się to z pewną zabawną

sytuacją, gdy moja 3 - letnia córka, stojąc na parapecie, krzyczała, przez otwarte okno do zgrai chłopców pożerających zielone jeszcze owoce: „Chłopaki, złazcie z tego drzewa, bo ja tu jestem kierowniczką tej czereśni!” Reakcję czeredy siedzącej wśród gałęzi możecie sobie Państwo wyobrazić.

Jak we wszystkich sprawach, także w tych związanych z językiem, najlepiej kierować się wyczuciem i zdrowym rozsądkiem, a nie modą czy „mile widzianą” poprawnością. Intuicja w tych sprawach rzadko nas zawodzi. W każdym razie, nasze rosnące wątpliwości językowe po-

twierdzają tendencję światową: kobiety wchodzą do gry! Musimy się też pogodzić z faktem, że w wielu przypadkach wzrastająca częstotliwość użycia niektórych nowych form sprawi, że staną się normą językową. Wszak język jest tworem żywym i zmienia się na naszych oczach.

Co zatem począć z „Papieżycą”? To żeńska odmiana „Papieża” - głowy kościoła katolickiego, która w rzeczywistości, w wersji kobiecej nie istnieje. Jak dla mnie i nie wiem, czy wynika to tylko z zaskoczenia, brzmi całkiem niezłe... A dla Państwa?

Małgorzata Życzkowska-Czesak

Wesołe kumoszki z Windsoru

„The Merry Wives of Windsor” tak brzmi oryginalny tytuł dzieła Williama Shakespeare’a, które za sprawą Józefa Paszkowskiego, jednego z pierwszych polskich tłumaczy tekstów wybitnego Anglika, otrzymało tytuł „Wesołe Kumoszki z Windsoru”. Jest to jedyne dzieło dramatyczne Shakespeare’a osadzone dokładnie w czasie i miejscu, w których jego autor żył. Akcja komedii rozgrywa się wśród mieszczan z Windsoru, na przełomie XVI

i XVII wieku. Najważniejszy wątek dramatu dotyczy rubasznego szlachcica, który postanawia uwieść równocześnie dwie zameężne mieszczki. Nie wie jednak, że obie są najlepszymi przyjaciółkami i szybko dowiadują się o jego planie. Postanawiają się zemścić, robiąc mu serię żartów - uwodziciel kończy w Tamizie, gdzie zostaje wyrzucony razem z brudną bielizną, innym razem przebrany za starą kobietę zbiera chłostę od męża jednej z nich, a wreszcie

jest wystawiony na pastwę dzieci przebranych w środku nocy za leśne duszki. Poza ogromną siłą komiczną dzieła Shakespeare’a, dramat ten uważa się za mistrzowski portret obyczajowości epoki. Spektakl w Lubinie obejrzymy 21 lutego, w dużej sali CK „Muza”. Będzie to inscenizacja w wykonaniu aktorów Teatru im. Juliusza Osterwy z Gorzowa Wielkopolskiego, którą wyreżyserował Jacek Glomb, dyrektor legnickiego Teatru im. Heleny Modrzejewskiej. (KH)

Do zobaczenia
na spektaklu!



Polskie kino znów w natarciu

W ubiegłym roku na ekranach kin gościło wiele znakomitych polskich filmów. Ten rok zapowiada się równie interesująco. Już od 15 stycznia zapraszamy na premierę filmu „Excentrycy, czyli po słonecznej stronie ulicy”. To niezwykła historia jazzmana, który u schyłku lat 50. XX wieku, powraca z Anglii do Polski. Wraz z grupą ekscentrycznych muzyków zakłada swingowy big-band. Obok Macieja Stuhra i Natalii Rybickiej na ekranie prawdziwa aktorska uczta: w ekscentrycznego stroiciela fortepianów wcielił się Wojciech Pszoniak, który za swoją rolę otrzymał nagrodę za najlepszą rolę drugoplanową na Gdynia Film Festival. Partnerują im: Anna Dymna, Adam Ferency, Jerzy Schejbal, Paweł Króli-



kowski i Wiktor Zborowski. Od 22 stycznia zapraszamy na „Moje córki krowy”. To ciepła, pozbawiona fałszu i tanich wzruszeń opowieść o relacjach rodzinnych, w któ-

rej główne role grają Agata Kulesza, Gabriela Muskala i Marian Dziędziel, a partnerują im Marcin Dorociński, Małgorzata Niemirska oraz Łukasz Simlat. 29 stycznia w naszym kinie pojawi się dawno niewidziany na dużym ekranie Bogusław Linda, którego zobaczymy w filmie „Pitbull. Nowe porządki”. W zaskakujące kreacje postaci kobiecych wcieliły się: Maja Ostaszewska, Agnieszka Dygant, Anna Mucha i Beata Kawka. „Planeta singli” to polska komedia, która od 5 lutego będzie bawić widzów w całej Polsce. Przez dystrybutora film jest reklamowany jako „idealna komedia romantyczna na „Walentynki”.

Kolejne miesiące w polskim kinie to m. in. dramat „Na granicy” z Marcinem Dorocińskim i Andrzejem Chy-

rą, „Sprawiedliwy” Michała Szczębica, komedia „7 rzeczy, których nie wiecie o facetach”, „Smoleńsk” Antoniego Krauze, „Historia Roja” Jerzego Zalewskiego - awanturnicza opowieść o 20-letnim chłopaku, który po wojnie formuje własny oddział partyzantki antykomunistycznej. Jesienią w kinach pojawią się: „Marie Curie” Marie Noëlle z Karoliną Gruszką w roli naszej noblistki, „Wołyń” Wojciecha Smarzowskiego i „Ostatnia rodzina” Jana P. Matuszynskiego o rodzinie Beksińskich. W 2016 r. będziemy mogli również obejrzeć „Konwój” w reżyserii Macieja Żaka z Januszem Gajosem, Łukaszem Simlatem, Ireneuszem Czopem i Robertem Więckiewiczem w rolach głównych. (RED)

„Dziadek do orzechów” z romantycznym zakończeniem

Tego na scenie „Muzy” jeszcze nie było! Prawdziwe oświadczenia przy pełnej widowni, niezwykle emocje i radość młodych, którzy powiedzieli sobie „tak”. Kielecki Teatr Tańca przyjechał do Lubina, by pokazać na naszej scenie barwne widowisko taneczne z muzyką Piotra Czajkowskiego. Mogliśmy zobaczyć piękne układy taneczne w choreografii Elżbiety Szlufik-Pańtak i Grzegorza Pańtaka. Zachwyt publiczności budziły bajkowe kostiumy niezwykle utalentowanej projektantki - Małgorzaty Stoniowskiej. 46 tancerzy w różnym wie-

ku stworzyło widowisko, które wielu z nas zapamięta na długo. Były kilkulatki, dorastająca młodzież oraz dorośli. Z przyjemnością oglądaliśmy wśród tańczących osoby pochodzące z Lubina - Grację Górniak i Joannę Wachnienko, które wyszły spod opieki pani Barbary Danek, prowadzącej od wielu lat zespół „Gwarkowie”, oraz Mateusza Pietrzaka. Widowisko było przepiękne, ale tylko wtajemniczeni wiedzieli, co się szykuje na jego zakończenie. Baśniowi bohaterowie, Klara i Młodzieniec odbyli już spacer po odmienionej czarami galerii han-



dlowej, spotykając ożywione przedmioty ze sklepowych półek. W sen-

nym marzeniu pragnienie Klary o wymarzonej miłości znalazło spełnienie w ślubie z Młodziemcem i weselu, na którym bawiły się wszystkie bajkowe postacie. Choć sen się skończył, to rzeczywistość dopisała inne zakończenie tego spektaklu. Młodzieniec poprosił baśniową Klarę o rękę. Świadkami tego wydarzenia byli zarówno tańczący w zespole kieleckiego teatru tancerze, ale również czterystu widzów, którzy powstali z miejsc i nagrodzili gromkimi brawami piękną parę. Wielu miało łzy w oczach. (KH)

Karkonosze zimą - wystawa fotografii Zbigniewa Kulika

Są cztery pory roku i można tylko sprzeczać się, która z nich jest piękniejsza? Czy jest to wiosna, kiedy przyroda budzi się do życia? A może lato, kiedy dojrzewają owoce roślin i drzew? Czy też jesień, spowita wspaniałymi kolorami przyrody? Ale zupełnie wyjątkowa jest zima, szczególnie w takich górach jak Karkonosze. Położone w samym centrum naszego europejskiego kontynentu Karkonosze są górami wyjątkowymi, ukształtowanymi przez matkę naturę setki milionów lat temu. Nie są one małe, ale znowu nie aż tak wysokie, chociaż jak to pisano w dawnych przewodnikach; są to góry nieba sięgające! Przyciągały one uwagę zarówno stałych mieszkań-

ców, jak i przyjezdnych już od wielu stuleci. Opisywane są w setkach przewodników, przedstawione na dawnych rycinach, miedziorytach, czy później na fotografiach.

Fotografik Zbigniew Kulik z Karpacza prezentuje na tej wystawie zestaw swoich prac zatytułowany „Karkonosze zimą”. Tym razem autor wybrał jedną z najpiękniejszych pór roku jaką jest z całą pewnością zima i postawił sobie za zadanie pokazanie jej wyjątkowego charakteru - ich zimowego nastroju. Nie ma tutaj charakterystycznych widoków i obiektów. A nie było to zadanie łatwe, bowiem aby je zrealizować należało wcześniej poznać te góry i to nie tylko pod względem geograficznym. Trze-

ba było wiedzieć, co będzie się dziać, gdzie i kiedy? Tutaj bardzo pomogła mu wieloletnia ich obserwacja, no i czasami odrobina szczęścia. Ale szczęście się ma, jak mówi też i sam autor, jak się do niego wychodzi, bowiem samo czekanie nie daje żadnych pozytywnych rezultatów. No i dzięki temu szczęście mu dopisywało, czego końcowym efektem są prezentowane prace. Zestaw tych zdjęć jest zupełnie wyjątkowy i niepowtarzalny. Można fotografować te same miejsca i obiekty, ale nie można ukazać tego samego zimowego nastroju w podobny sposób, w jaki je ukazuje Zbigniew Kulik. Ale nawet najpiękniejsze zdjęcie nie może zastąpić samego przebywania w tych górach.



Zdjęcia po raz pierwszy prezentowane były w ramach obchodów „Dni Kultury Śląskiej” w Niemczech w Reichenbachu na wystawie w zamku Krobitz w 2006 r.

Zapraszamy do obejrzenia wystawy w dniach 14.01 - 29.02 w Klubie Pod Muzami (wstęp wolny).

Karpacz, styczeń 2007 Jacek Jaworski